

Opowieść o prowincji

PIOTR WALIGÓRSKI i jego „Kochanowo”

– Na nowohuckiej scenie czeka nas premiera spektaklu „Kochanowo i okolice” – czyżby szykował Pan musical na czas karnawału?

– Nie wiem, czy to będzie musical, ale na pewno spektakl muzyczny. Mimo iż piosenek w przedstawieniu będzie dużo, to jednak poruszane tematy stanowią najistotniejszą warstwę spektaklu.

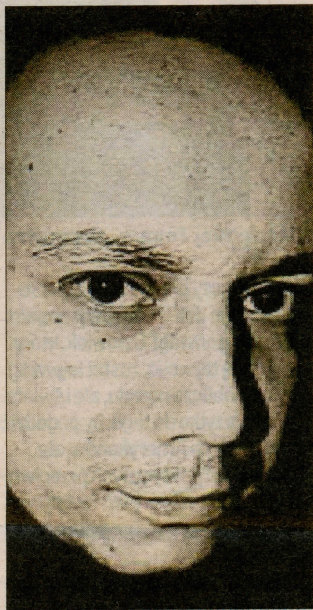
– Jak Pan trafił na mało znany tekst Przemysława Jurka?

– Szczerze mówiąc, tę propozycję otrzymałem od teatru.

– I co Pana zaintrygowało w tym dramacie, że postanowił go Pan zrealizować?

– To jest bardzo ciekawa opowieść o polskiej prowincji, o ludziach tam żyjących, którzy mają swoje marzenia, ambicje, ale i kompleksy. To rzecz o granicach życiowych kompromisów. **– Te granice mogą przekroczyć lub nie bohaterowie spektaklu, czyli członkowie zespołu muzycznego żyjący gdzieś w Polsce B...**

– Zespołu amatorskiego, deathmetalowego, co jest informacją istotną, gdyż deathmetalowcy kojarzą się z muzyką agresywną, głośną, otaczają się symbolami czarnych mszy. To historia czwórki przyjaciół, którym w czasach studiów nie udało się zrobić kariery. Mieli okazję, z której nie skorzystali. Mimo upływu lat, powrotu do rodzinnego miasteczka i ustatkowania się, nie przestali marzyć, wciąż odbywają próby swojego deathmetalowego zespołu. I oni właśnie nagle otrzymują niebywałą szansę, żeby zagrać jako support przed zespołem, który w młodości ukształtował ich muzyczne. Szansę występu



FOT. ARCHIWUM FPK

za dobre pieniądze. To bardzo intratna propozycja dla twórców, którzy wypadli z rynku, a mają szansę nie tylko wrócić na estradę, zarobić niezłe pieniądze, ale i nagrać płytę. Jest jednak pewien problem: koncert ma się odbyć podczas dożynek...

– I jaką podejmują decyzję?

– Początkowo nie zgadzają się, gdyż leader zespołu uważa, iż występ na dożynkach i muzyka deathmetalowa to kompletnie dwa różne światy. A jakie są ich dalsze losy – nie bardzo chce zdradzać, bo osłabiłoby ciekawość widzów. Mogę jedynie dodać, że sytuacja ta powoduje, iż bohaterowie biorą udział w wielu zabawnych zdarzeniach, ale jednak pogrążających zdesperowanych muzyków. Atmosfera wiejskich festynów i prowadzonej przez wójta kampanii wyborczej odradza

w nich uśpione ambicje... I one mają najistotniejszy wpływ na dalsze losy zespołu.

– Jaki z tego morał wynika?

– Może postawmy pytania: czy należy być wiernym własnym ideałom, czy też należy w życiu umieć wybierać kompromis, pod warunkiem, że znamy jego granice? A jakie są granice kompromisu?

– W spektaklu czekają nas muzyczne atrakcje...

– Tak, tak, i to duże, bowiem aktorzy występujący w przedstawieniu są członkami znakomitego zespołu Kurtyna Siemiradzkiego, który jest bardzo dobrze znany w Krakowie. Chłopcy grają w spektaklu również kilka piosenek skomponowanych specjalnie na okoliczność tej premiery.

– Ponoć występ w tym przedstawieniu to jubileuszowa feta Kurtyny?

– To prawda. Kurtyna Siemiradzkiego w nadchodzącym sezonie obchodzić będzie swoje 15-lecie. Zagrają na żywo z prawdziwym rockowym „beatem”, jak kiedyś podczas ogólnopolskiej trasy z radiem RMF. Tak więc zapraszam miłośników tej muzyki na dobrą – mam nadzieję – premierową zabawę.

PREMIERA

Premiera 1 lutego, godz. 19, reżyseria i opracowanie muzyczne – Piotr Waligórski, scenografia – Wojciech Stefaniak, występują: Jagoda Pietruszkówna, Iwona Sitkowska, Grzegorz Łukawski (gościnnie), Max Szelegiewicz (gościnnie), Piotr Pilitowski, Jacek Wojciechowski i Krzysztof Górecki.

Rozmawiała
JOLANTA CIOSEK